

PRZYGODA Z KRAJEM PRZODKÓW

Rozmowa na piątek. W Warszawie otworzyła biuro fundacji. We Francji założyła komitet wsparcia budowy Muzeum Historii Żydów Polskich. Corinne Evens, choć urodziła się w Antwerpii, wszystko ciągnie do Polski

Fundacja Evens działa na rzecz wzmacniania więzi pomiędzy obywatelami Unii Europejskiej. Swoje istnienie zawdzięcza wielkoduszości niezwykłego już ojca Corinne Georges'a Evensa, filantropa polskiego pochodzenia, orędownika budowy zjednoczonej Europy, który po II wojnie światowej osiedlił się w Antwerpii i zrobił tam karierę w przemyśle diamentowym. Rodzina Corinne Evens od pokoleń aż do II wojny światowej żyła w Polsce. Ona sama warszawskie biuro fundacji urządziła na Wilczej - w domu, w którym przed wojną żył jej ojciec i dziadkowie.

AGNIESZKA JURCAK: Powrót na Wilczą to dla pani rodzaj podróży sentymentalnej...

CORINNE EVENS: Kiedy dowiedziałam się, że w tej kamienicy jest mieszkanie na sprzedaż, uznałam, że to znak. Tu moi przodkowie wiedli szczęśliwe życie. Mój dziadek - zasymilowany Żyd - prowadził interesy, pasjonowała go sztuka, chodził do opery, regularnie bywał w Berlinie. Niestety, umarł młodo. Dostatnie życie mojej babki i jej dzieci skończyło się w 1939 roku. Tuż przed wybuchem wojny babka przyniosła mojemu ojcu do fryzjera walizkę, pieniądze i kazała 19-letniemu wówczas chłopakowi uciekać na Wschód. Przez Rumunię i Włochy trafił do Francji. Matkę i siostrę tydzień po jego wyjeździe z mieszkania na Wilczej zabrali Niemcy.

A pani urodziła się już w Antwerpii?

- Ojciec trafił do Antwerpii po wojnie, z moją matką, też warszawianką, którą spotkał we Włoszech. Miał tu wuję, który pracował w przemyśle diamentowym, wprowadził ojca i ten bardzo szybko odniósł sukces w interesach. W naszym domu kult Polski był bardzo silny, jedliśmy po polsku - barszcz i zieloną fasolkę z bułeczką - ojciec czytał polskie książki, mama słuchała Chopina. Podobno pięknie mówili po polsku. Przy nas tylko wtedy, kiedy nie chcieli, żebyśmy z bratem ich rozumieli!

Rodzice, co po koszmarnie wojny było dość rzadkie, zachowali dobre wspomnienia z Polski.

Ale po raz pierwszy ojciec zabrał panią do Warszawy dopiero w 1992 roku.

- Tak, i to pod pretekstem podróży w interesach. Było jednak sentymentalnie. Pokazał mi, gdzie mieszkał przed wojną, na cmentarzu żydowskim odnalazłam grób mojego pradziadka Chaima i dziadka Jakuba.

FILIP KLIMASZEWSKI



Corinne Evens

Corinne Evens warszawskie biuro swojej fundacji urządziła w domu, w którym przed wojną żył jej ojciec i dziadek

Poznałam też ciotkę, komunistkę, która przez wszystkie te burzliwe lata mieszkała w Warszawie.

Już po śmierci ojca w 1996 roku wróciłam do Warszawy w interesach, poznałam wtedy Amerykanina polskiego pochodzenia Victora Markowicza, członka rady fundatorów Muzeum Historii Żydów Polskich, Ewę Zadrzyńską, teraz szefową fundacji Evens w Warszawie, i tak zaczęła się moja przygoda z krajem przodków. Sąsiedzi pozwolili mi nawet obejrzeć mieszkanie, w którym mieszkał mój ojciec. Przetrwwały przedwojenne tapety z dzieciennego pokoju...

Urodziłam się w Belgii, mieszkam we Francji, jestem związana z Izraelem, ale Polska to odnaleziona część mojej tożsamości. Przyciąga mnie jak magnes.

Dlatego zaangażowała się pani we wspieranie budowy Muzeum Historii Żydów Polskich?

- To sprawa osobista. Powołałam we Francji europejski komitet wsparcia muzeum. Dzięki niemu ma być o muzeum głośno w mediach, wśród szerokiej publiczności i w instytucjach europejskich. Komitet ma być też wsparciem finansowym dla tworzenia stałych galerii wystaw czasowych w muzeum. W komitecie honorowym znalazły się takie osobistości, jak Simone Veil, Roman Polański i David de Rothschild. Zgodzili się, bo tak jak ja uważają, że powstanie tego muzeum to ważny wkład w tworzenie europejskiej tożsamości. Mają dać przykład innym, bo jeśli oni akceptują taki projekt, inni też może go zaakceptują.

To muzeum może być rodzajem pojednania, czymś, co pomaga człowiekowi z całą tą przeszłością iść naprzód. Jeśli ten projekt zaakceptują i Polacy, i Żydzi, to będzie dobra wiadomość dla całej Europy, krok naprzód, jak wcześniej było z wielką pracą między Francją i Niemcami.

Powstanie nowoczesnego, multimedialnego muzeum jest całkowicie w interesie Polski i Warszawy. A i Żydzi nie będą tu przyjeżdżać tylko po to, żeby zwiedzić obozy koncentracyjne. •

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA JURCAK

Wiersze jednoczą

•• Fundacja Evens rozpoczęła w Polsce projekt „Poezja łączy ludzi”, w którym zwykli obywatele w krótkich filmach opowiadają o własnym życiu, wplatając je w kontekst swojego ulubionego wiersza. W konkursie pod honorowym patronatem ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz ministra edukacji narodowej wzięły udział setki dzieci. Ewa Zadrzyńska z fundacji wierzy, że poezja ma moc jednoczenia ludzi ponad społecznymi i geograficznymi podziałami.

Do Polski fundacja chce też wprowadzić inne interaktywne narzędzie: Fabrykę Pokoju, pedagogiczną wystawę poświęconą kwestiom pokoju, konfliktów, uprzedzeń oraz różnorodności, na której młodzi obywatele inspirowani są do działania i nie stereotypowego myślenia. Ma ona podnosić świadomość młodych ludzi oraz ich zdolności do radzenia sobie z konfliktami w codziennym życiu.

Projekt istnieje już w Holandii, Irlandii, Rosji, Izraelu, we Francji, powstaje w Belgii i Niemczech. •